Rok II. Nr. 62.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków 5 Stycznia.

Jutro **Trójka Hultajska** z okolicznościowemi śpiewkami.

— Komisya teatralna postanowiła zbierać się co niedziela, o godzinie 3 w mieszkaniu Dyrekcyi, aż do ukończenia prac konkursowych.

ECHA.

MĄŻ w NOSIE.

dramat opowiedziany.

Pani E. była zmuszoną rozstać się z swoim mężem, który za interesami handlowemi wyjechał do Chin.

Długi czas nie było żadnej wiadomości, co się z nim stało, aż pięknego poranku odbiera opuszczona małżonka list następującej treści:

„Pani! przykrego dopełniam obowiązku. Mąż jej schwytanym został przez Korsarzy; zdarto z niego skórę a kości zmielono na proszek. Udało mi się dostać parę szczypt tego proszku, który przesyłam w załączonem pudełeczku.

Charles Dinault. Old China Street“.

Zasmuconej wdowie przyszła oryginalna myśl uczczenia pamięci nieboszczyka — zmięszała bowiem prochy jego z tabaką, którą namiejętnie zażywała.

Po paru kichnięciach atoli, pokazała się krew nosem; pani E. nie zwracając na to uwagi zażywała dalej z tymże samym skutkiem. Ktoś z życzliwych sprowadził lekarza.

— Co pani jest?... z czego powstał ten krwotok?

— Mam męża w nosie—odpowiada niepocieszona wdowa.

Nie było jednak żartu. Pani E. mimo spiesznej pomocy, skończyła życie w kilka godzin.

Wieczorem nadszedł drugi list, tym razem pisany już własną ręką męża i donoszący, że jest zdrów i dobrze mu się powodzi.

Pani E. padła ofiarą jakiejś niegodziwej mistyfikacyi.

— Proszę ojca, dlaczego ojciec przy kopaniu kartofli stoi za kobietami, a nie przed niemi?

— Bo widzisz, dobry wódz podług systemu Moltkego powinien zawsze zwracać całą swoją uwagę na artyleryą.

Ze świata muzykalnego.

Opera lwowska przedstawiła w ostatnich czasach Lucrezię Borgię, a przygotowuje Roberta Diabła. Pierwszy tenor sceny Warszawskiej p. Filleborn został zaproszonym na występy gościnne.

Jak donosiliśmy, opera włoska Merellego z Adeliną Patri, tenorem Nicolinim i Grazianim barytonem przybędzie do Wiednia w Marcu r. b. i dawać będzie przedstawienia w teatrze An der Wien. Dowiadujemy się, że impresario stara się jeszcze o pozyskanie sławnego tenorzysty p. Naudin i śpiewaczki Barbary Marchisio. Będzie to koncert nielada!

ROZMAITOŚCI.

P. Ludwik Marek, pianista ze Lwowa, wystąpił z koncertem w Wiedniu w sali towarzystwa muzycznego. Krytyka chwali wyborne wykonanie Scherza Chopina, nie może jednak przebaczyć koncertantowi wybór Sonaty Beethovena Op. 3, w oddaniu której brakło nie tylko należytego pojęcia ale i środków technicznych.

Kronika Tygodniowa.

Nowy rok i szczytne zamiary kronikarza. — Ślisgawka i wspomnienie moich lat dziecinnych. — Łobzowianie i Eker-poeta. — Maskarada bez masek. — Jak Józio umie znakomicie urządzać swoje interesa.

Otóż i mamy 1873 rok. Stary rok przeminął niepostrzeżenie, ani wielkich wypadków, ani wojen, ani hucznych zabaw — cicho i spokojnie przeszedł do potomności, nie pozostawiwszy po sobie najmniejszego żalu. Co też nam przyniesie teraźniejzzy, to trudno odgadnąć, w każdym razie będzie ruchliwszym od poprzedzającego. Chciałem Wam mili czytelnicy zrobić na ten Nowy Rok jaką miłą niespodziankę, myślałem długo i bardzo długo, w końcu postanowiłem każdemu z Was zrobić jaki prezent, np. zegarek złoty remontoire, lecz obliczywszy moją kasę, w ostatni dzień starego roku, zobaczyłem, że cały mój majątek ruchomy i nieruchomy składa się z 2 florenów i 50 centów. Z żalem musiałem zaniechać mój szczytny zamiar, i z rozpaczy nawet Wam nie powinszowałem i nie złożyłem moich szczerych życzeń. Przyjmijcie więc moje chęci za uczynek, i w dobroci waszych serc, wybaczcie mi, o co was błagam usilnie.

Nowy rok przyniósł nam masę niespodzianek. Najprzód ślisgawka została otworzona na Łobzowskiej ulicy, przy udziale muzyki wojskowej, i licznych amatorów, gdyż jak mię zapewniano, za same bilety wstępu zebrano do 200 reńskich. Ładna to dość sumka. Byłem i ja obecnym, lecz nie brałem czynnego udziału, tylko zdaleka obserwowałem zapalonych łyżwiarzy i nadobne łyżwiarki, nie dla tego, bym nie posiadał tego znakomitego kunsztu, lecz jeszcze z czasów mojej młodości posiadam nieprzezwyciężony wstręt do lodu i do łyżew, a dlaczego? przyznam się Wam z całą moją otwartością. Będąc w trzeciej klasie gimnazyalnej, pewnego pięknego popołudnia udałem się na staw, z łyżwami pod pachą. Przyszedłszy na miejsce, przypasałem łyżwy, i puściłem się w zawody po śliskiej powierzchni, czas szybko mi upływał, robiłem esy i piruety po lodzie, w tem naraz paf! i wyciągam się jak długi. Z głową potłuczoną podnoszę się i powolnym krokiem podążam do miejsca, gdzie pozostawiłem mój płaszcz studencki. Przychodzę na miejsce, o Nieba! mój płaszcz ulotnił się.— Smutny powróciłem do domu — i tam zamiast pociechy i pożałowania dostałem jeszcze *admonicyą ad meam personam.* Od tego czasu, a już wiele lat upłynęło, czuję nienawiść do wszystkiego, co jest śliskie, i za skarby Golkondy, nikt mię już na lód nie wyprowadzi.

Zziębnięty opuściłem przybytek harców łyżwowych, i pociągnąłem do teatru. W Łobzowianach kochany Ekerek sypał kuplety jak z rękawa, przy rzęsistych brawach i uciesze publiczności. Znałem go, jako dobrego artystę-komika; w Łobzowianach odkryłem w nim jeszcze jeden wielki talent, że jest znakomitym poetą i na zawołanie potrafi komponować ody, sonety i co tylko chcecie.

Pierwsza reduta odznaczyła się błyszczącą nieobecnością masek. Młodzież chciwa wrażeń i intryg, tłumnie ściągnęła, lecz doznała smutnego rozczarowania. Oprócz dwóch milczących czekoladowych domin, czy kapucynów, gdyż dobrze rozróżnić nie mogłem, paru Krakowiaków, nic więcej, nie pokazało się na sali. Miejmy nadzieję, że druga będzie lepszą, trzecia jeszcze więcej liczniejszą i t. d. aż do skutku.

Mam w Krakowie jednego mego dobrego znajomego Józia. Mając lat pięć, nazywano go Józiem, dwadzieścia lat, także nazywano go Józiem, i dziś ma lat czterdzieści, a nikt inaczej nie woła na niego, tylko kochany Józiu, umrze i zawsze będzie tym samym małym Józiem. Otóż kochany Józio z dawien dawna, odznaczał się niezmiernym sprytem do różnych gescheftów. Kilka tygodni temu spotyka swego dobrego przyjaciela, i przy kieliszku węgrzyna ten mu proponuje interes nadzwyczaj korzystny. Józio rozumie się przyjmuje propozycyą, i ugadza się ze swoim przyjacielem, że jeżeli interes przyjdzie do skutku, to on obowiązuje się, pod słowem honoru, wypłacić kilka tysięcy reńskich, jestto dość ładna suma, lecz gdzie można zarobić minimum sto tysięcy, to kilka tysięcy nie gra tak ważnej roli, i chętnie każdy je poświęci, zwłaszcza jeżeli się ma do czynienia z dawnym przyjacielem. Lecz Józio zupełnie z innej strony, zapatrywał się na ten interes. Zarobić, to jest bardzo dobrze, bo któż w dzisiejszym wieku odpycha zysk, lecz podzielić się z pomocnikiem, to znowu druga rzecz, i dziś nikt nie jest tyle naiwnym, by się dzielić z kimśkolwiek, a zwłaszcza Józio, u którego naiwność jest wyrazem zupełnie nieznanym w jego słowniku. Krótko i węzłowato mówiąc, Józio zrobił korzystny interes, i przynajmniej sto papierków tysiącguldenowych, wpłynie do jego kasy ogniotrwałej, lecz przyjaciel z pretensyami, o słuszne wynagrodzenie został odesłany na sąd ostateczny, kiedy trąba archanioła powoła żywych i umarłych przed Najwyższego Sędziego.

Jak wam się to podoba?

J. K.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* | W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. | Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Z zawieszeniem Abonamentu. Nr. porządkowy 62.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 5go Stycznia 1873 r.

Opera buffo w 5 aktach. Libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy,
Muzyka J. Offenbacha.

Chóry wzmocnione współudziałem PP. Amatorów

ŻYCIE PARYSKIE

OSOBY:

Baron de Gondremarck — —	Pan Eker.	Leonia — — — — —	Panna Wolska.
Baronowa de Gondremarck —	Panna Wojnowska.	Luisa — — — — —	Panna Ekel.
Raul de Gardefeu — — —	Pan Terenkoczy.	Paulina — — — — —	* * *
Brazylijczyk, Frick, Prosper — — — —	Pan Zakrzewski.	Mme de Quimper Karadec —	Panna Kwiecińska.
		Mme de Folie Verdure — —	* * *
Urban — — — — —	Pan Zamojski.	Gontran — — — — —	Pan Kaisi.
Bobinet — — — — —	Pan Roger.	Józef — — — — —	Pan Bolesławicz.
Gabryela, rękawiczniczka — —	Panna Ćwiklińska.	Alfons — — — — —	Pan Glikson.
Metella — — — — —	Panna Bauman W.	Urzędnik — — — — —	Pan Danielewicz.
Klara — — — — —	Panna Kwiecińska. P.	Konduktor — — — —	Pan Zapałowicz.
		Rewizor — — — — —	Pan Ujazdowski.

Konduktorowie. — Pasażerowie, — Lokaje, — Rewizorowie.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Dyrektor Opery p. Hofmann.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.